

Pół na pół

Polityczny spór w Polsce często nie toczy się już wokół faktów, konkretnych wydarzeń czy interesów, ale przeszedł do sfery trudniejszych do zweryfikowania kwestii prestiżu, wyobrażeń i opinii – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Kiedy już miną pierwsze uniesienia radości z wywalzonego zwycięstwa, warto przez moment zatrzymać się i zastanowić nad głębszym znaczeniem wyborów prezydenckich w Polsce. Są one bowiem kolejnym wyraźnym przykładem na to, że dynamika polityki ostatniej dekady doprowadziła do sytuacji, w której Polacy stali się społeczeństwem podzielonym mniej więcej na pół, na dwa wrogie sobie obozy. Nie jest to żadne nowatorskie odkrycie. Nie jesteśmy też w tym jakimś niebywałym na świecie zjawiskiem, wystarczy spojrzeć na podzielonych w sprawie brexitu Brytyjczyków czy w sprawie Trumpa Amerykanów.

*Trwanie wyniszczającego
pozycyjnego sporu prowadzi do
kwestii – czy w takich warunkach
możliwe będzie utrzymanie
rządności państwa*

No właśnie, a w jakiej konkretnie sprawie podzieleni są dzisiaj Polacy w stopniu, który momentami rozpala ich emocje do czerwoności? Wbrew pozorom nie jest wcale

łatwo tę sprawę zdefiniować, gdyż polityczny spór w Polsce często nie toczy

się już wokół faktów, konkretnych wydarzeń czy interesów, ale przeszedł do sfery trudniejszych do zweryfikowania kwestii prestiżu, wyobrażeń i opinii. Jest to więc spór bardziej „metapolityczny”, w którym istotną rolę odgrywa wojna kultur, tożsamości, ale także zwykłe społeczne emocje.

Lustracja i stosunek do komunistycznej przeszłości definiowały polski spór pierwszych 15 lat transformacji po 1989 roku. Po 2005 roku wydawało się, że przyjął on inną konkretną postać: konfliktu o sprawiedliwą redystrybucję za sprawą podziału na solidarność i liberalizm. Jeżeli nie chcemy, aby obecny podział przekształcił się w bezmyślny konflikt dwóch partyjnych plemion, musimy zrozumieć, co tak naprawdę leży dzisiaj u jego podłoża.

W sensie praktycznym z polaryzacji wynikają na dziś przynajmniej dwa konkretne wnioski. Żadna ze stron nie może liczyć na ostateczne pokonanie drugiej. Nie będzie więc przełamania i nie będzie restauracji starego porządku, co nie musi wcale oznaczać, że wrogie partyjne obozy przestaną stawiać sobie takie cele. Trwanie wyniszczającego pozycyjnego sporu bez rozstrzygnięcia prowadzi do innej kwestii – czy w takich warunkach możliwe będzie w ogóle utrzymanie rządności państwa. Nie jest bowiem tajemnicą, że polska konstytucja i polskie instytucje nie zostały skrojone z myślą o funkcjonowaniu w warunkach silnej politycznej polaryzacji wokół odmiennych tożsamości.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”